

---

# Roztrząsania i rozbiory

---

## Odmowa kapitulacji. O Poetykach pamięci Justyny Tabaszewskiej<sup>1</sup>

---

Grzegorz Marzec

---

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 3, S. 148–156

---

DOI: 10.18318/td.2018.3.9

**Z**acznę od najprostszej możliwej deklaracji: mamy tu do czynienia z bardzo ciekawą propozycją teoretyczną i analityczną. Ale po kolei.

Justyna Tabaszewska, jeszcze jako doktorantka Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, zadebiutowała książką z pogranicza badań literackich i ekokrytyki<sup>2</sup>. Choć w porównaniu z recenzowanym tomem pozycja ta podejmowała nieco odmienną tematykę, to już wówczas dało się zauważyć zainteresowanie autorki zagadnieniami, które znalazły później kontynuację: modernizmem, nowoczesnością, teorią pamięci, wreszcie – sposobem funkcjonowania tych pojęć w poezji współczesnej, w tym najnowszej. W publikowanych później artykułach, a także

---

### Grzegorz

**Marzec** – dr, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN.

Ostatnio zajmował się problematyką pamięci kulturowej, co zaowocowało książką *Ekonomia pamięci* (2016) i antologią *Metafory pamięci* (2017). Kontakt: gmarzec@uw.edu.pl

- 
- 1 Artykuł recenzyjny na temat książki: J. Tabaszewska *Poetyki pamięci. Współczesna poezja wobec tradycji i pamięci*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, 453 strony.
  - 2 J. Tabaszewska *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O pojmowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji*, Universitas, Kraków 2010, 259 stron.

w redagowanych przez Tabaszewską książkach zbiorowych<sup>3</sup> problematyka ta została poszerzona o pojęcia tradycji i intertekstualności; można bez większego błędu powiedzieć, że wszystkie te zagadnienia razem wzięte poniekąd definiują zakres tematyczny *Poetyk pamięci*, przy czym pierwszoplanową rolę odgrywa tu oczywiście tradycja. Jedną z największych zasług Justyny Tabaszewskiej jest uświadomienie czytelnikowi, że ta na pozór zrozumiała i oczywista kategoria, często stosowana w sposób zupełnie bezkrytyczny – bo i po cóż definiować coś, co niejednokrotnie wydaje się całkiem przezroczyste? – w istocie daleka jest od jednoznaczności i że za każdym razem należałoby zadać pytanie, kto o tradycji mówi i co przez nią rozumie.

W pewnej mierze, jak zresztą sugeruje się w książce, ta zwodnicza przezroczystość jest konsekwencją faktu, że większość dużych debat poświęconych tradycji mamy już za sobą, włącznie z bodaj najbardziej rozpoznawalną dyskusją toczoną przez modernistów (Ezra Pound, T.S. Eliot i inni), a w polskim literaturoznawstwie – na przełomie lat 60. i 70. – przez strukturalistów (Janusz Sławiński, Michał Głowiński) i teoretyków klasycyzmu (tu głównie Jarosław Marek Rymkiewicz). W rozpoznaniu tym zawiera się jedna z wyjściowych tez książki, że w sferze teoretycznoliterackiej problematyka tradycji znajduje się obecnie w odwróceniu, że sprawia wrażenie mało popularnej i mało zajmującej, ale faktowi temu towarzyszą tendencje przeciwne, mianowicie pojawienie się rozważań w mniejszym lub większym stopniu korespondujących z zagadnieniem tradycji, choć niekiedy pod innymi nazwami (jak Harolda Blooma „lęk przed wpływem” czy „kanon”), a także jego rewitalizacja w dziedzinach, które zwrotnie oddziałują na literaturoznawstwo, m.in. w socjologii i badaniach pamięciowych (*memory studies*). Wreszcie, co książka ilustruje w sposób niezwykle przekonujący, mniejsze zainteresowanie badaczy rozmija się z najnowszą praktyką literacką, w książce Tabaszewskiej reprezentowaną przez projekty poetyckie Jacka Podsiadły, Marcina Świetlickiego, Tomasza Różyckiego i Andrzeja Sosnowskiego. Po skonfrontowaniu tej części literackiej z niezwykle rzetelną, drobiazgową i wszechstronną częścią teoretyczną, w której zostały przeanalizowane związki między tradycją i klasycyzmem, modernizmem i postmodernizmem, awangardą i ariergardą, czytelnik dochodzi do nieuchronnego wniosku, że właściwie rozumienie wszystkich tych kategorii i pojęć jest możliwe dopiero na gruncie konkretnej

3 *Tradycja współcześnie – repetycja czy innowacja?*, red. A. Jarmuszkiewicz, J. Tabaszewska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2012; *Opus citatum. O cytacie w kulturze*, red. A. Jarmuszkiewicz, J. Tabaszewska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2014.

realizacji tekstowej i wobec tego – niby to wiemy, lecz nie zawsze stosujemy – najlepiej uczyć się od poetów.

Warto przy okazji zauważyć, że dyskusja o roli i funkcjach tradycji nie powinna zapewne tracić z pola widzenia faktu, że jest to również pojęcie polityczne, szczególnie istotne z punktu widzenia słowników pravicowych i konserwatywnych. To, że tradycja – tu w pełni zgadzam się z autorką – działała niejako w ukryciu, przybierając coraz to inne szaty i przyjmując coraz to inne nazwy, da się z pewnością powiązać z jej politycznymi konotacjami. W tej sytuacji ci, którzy przeciwstawiają tradycji nowoczesność, nawet jeśli sami w zawaolowany sposób powołują się na określone tradycje, mogą „tradycję” jako taką uznawać za mało atrakcyjną, a nawet szkodliwą. Dobrym przykładem tej sytuacji jest toczona od schyłku lat 60. dyskusja Jürgena Habermasa z tezami stawianymi przez Hansa-Georga Gadamera w *Prawdzie i metodzie*<sup>4</sup>. Tradycja, w myśli hermeneutycznej jedno z pojęć fundamentalnych, jest przez Habermasa traktowana jako siła wsteczna, osłabiająca rolę i rangę rozumu, szczególnie wtedy, gdy – jak u Gadamera – tylnymi drzwiami wprowadza antyświeceniową kategorię autorytetu. Czytelnik *Poetyk pamięci* może w każdym razie nieco żałować, że polityczność tradycji nie została w wystarczającym stopniu wzięta pod uwagę (szczególnie w sytuacji, gdy autorka powołuje się na takie osoby jak Eric Hobsbawm, Anthony Giddens czy Ulrich Beck), choć jednocześnie nie należy z tego czynić zarzutu, bo przecież jest to książka literaturoznawcza, otwarcie przy tym deklarująca, że „problematyka powstawania nowoczesnych społeczeństw” (s. 122) nie jest tu najważniejsza. W pewnej zresztą mierze polityczne uwarunkowania tradycji znajdują swój wyraz w części literackiej, gdzie rozważa się stosunek poetów debiutujących na początku lat 90. do przemian politycznych i społecznych w III RP.

Odpowiedzią Tabaszewskiej na teoretyczny impas jest interesująca sugestia, by problematykę tradycji ująć od strony wspomnianej wcześniej pamięciologii. Sugestia ta opiera się na słusznym założeniu, że badania pamięciowe podejmują często zbliżone kwestie, dostarczając przy tym nowego języka i nowych narzędzi, za których sprawą kategoria tradycji mogłaby ponownie

4 Nieco zaskakuje fakt, że zawarta w książce rekapitulacja różnych stanowisk odnoszących się do kwestii tradycji całkowicie pomija hermeneutykę i krytykę hermeneutyki; zaskakuje tym bardziej, że swoją pierwszą książkę Tabaszewska zaczyna od motta zaczerpniętego z Gadamera właśnie. Tu wspomniałbym jeszcze o innym nieobecny, mianowicie Marcelu Prouście. Wydaje się, że w opracowaniu, które łączy rozważania o nowoczesności, modernizmie, tradycji i pamięci, autor *W poszukiwaniu straconego czasu* miałby niejedno do powiedzenia.

znaleźć się w polu zainteresowań badawczych. Nie trzeba dodawać, że dodatkowym atutem jest tutaj niezwykła popularność *memory studies*, prowadząca niektórych do uznania, że są one bodaj najpowszechniejszym paradygmatem badawczym współczesnej humanistyki, łączącym i scalającym nawet całkiem odmienne obszary wiedzy; w rezultacie literaturoznawcze rozpoznania tradycji mogłyby być eksportowane poza literaturoznawstwo. Związek tradycji z pamięcią jest nie tylko intuicyjny, ale daje się dobrze scharakteryzować pod względem teoretycznym, czemu w szczególności służą najnowsze interpretacje *Tradycji i talentu indywidualnego*, klasycznego eseju Eliota z 1919 roku. Jak trafnie wskazuje Tabaszewska, pamięciolodzy odnajdą w nim zarówno zapowiedzi pomysłów Maurice'a Halbwachsa (ważniejsze od indywidualnego jest to, co zbiorowe, zaś indywidualne jest co najwyżej funkcją zbiorowego), jak i Aleidy Assmann (tradycja rozumiana jako pamięć nie jest przyjmowanym biernie spadkiem, jest przedmiotem wyboru i negocjacji). Kwestię aktywnego uczestnictwa w tradycji, niepolegającego na prostej negacji czy refutacji, ale właśnie na negocjowaniu elementów, które można by zachować na przyszłość, autorka przedstawia też w świetle stworzonej przez Marjorie Perloff teorii ariergardy. Dzięki temu interesujący Tabaszewską związek między tradycją i modernizmem, nowoczesnością i awangardą został zaprezentowany bez upraszczających przeciwieństw i kontrastów.

Ponieważ jednak tradycja jako taka, nawet przeniesiona na grunt pamięciowy, nadal może wydawać się pojęciem mało operatywnym i nie dość precyzyjnym, co z kolei prowadziłyby do jego dalszego rozważania czy zastępowania innymi etykietkami, w książce proponuje się narzędzie metodologiczne, dzięki któremu związek tradycji z pamięcią stawałyby się dużo łatwiej uchwytny. Mowa tu o tytułowych „poetykach pamięci” albo – to forma bodaj częściej stosowana – o „poetyce pamięci”. Nie mam pewności, czy mamy tu do czynienia z jakimś brakiem konsekwencji, nawet jeżeli poetykę pamięci w jednym miejscu projektuje się jako „swoistą metadyscyplinę” zarówno wobec literaturoznawstwa, jak i badań pamięciowych (s. 170), innym zaś razem jako „nową subdyscyplinę badań” literackich i pamięciowych (s. 113). Niewykluczone, że w rozróżnieniu „poetyki” i „poetyk” kryje się sugestia, iż niezależnie od sugerowanych przez „poetykę pamięci” przewidywań, u różnych autorów odnajdziemy różne „poetyki pamięci” albo – jeszcze lepiej – że „poetyka pamięci” nie jest postulatem teoretycznym, który dopiero oczekuje potwierdzenia w konkretnych realizacjach twórczych, ale właśnie wypływa z rozmaitych i niedających się sprowadzić do wspólnego mianownika „poetyk

pamięci”, co dość dobrze zresztą korespondowałoby ze sposobem, w jaki ta książka jest skonstruowana, a o czym parę słów niżej.

Poetyka pamięci inspirowana jest retoryką pamięci w rozumieniu Astrid Erll. W ujęciu tym literaturę traktuje się przede wszystkim jako medium pamięci, będące „wynikiem interakcji zachodzącej między literackim ukształtowaniem tekstu i postulowaną przez daną pamięć zbiorową formą przechowywania pamięci” (s. 167); w rezultacie literatura nie tylko transmituje pamięć, ale też ją kształtuje i tworzy. Badanie powinno w tym przypadku prowadzić do rozpoznania strategii tekstowych, które służą rozpowszechnianiu pewnej formy pamięci zbiorowej. Poetyka pamięci tym ma się natomiast różnić od retoryki pamięci, że nie musi wychodzić od tekstów, które już uzyskały status zbiorowych; dzięki temu pole badawcze zostaje poszerzone o utwory, które – nawet jeśli w jakiś sposób odwołują się do praktyk zbiorowych – proponują nowe „tendencje mediatyzowania pamięci” (s. 169) i niekoniecznie są powiązane z wydarzeniami uznawanymi przez daną zbiorowość za istotne – innymi słowy, przedmiotem interpretacji mogą być utwory najnowsze, które nie tak łatwo powiązać z dobrze już zakorzenionymi konceptualizacjami pamięci. To z kolei, co dla retoryki i poetyki pamięci wspólne, to odnajdywanie i „analiza tekstowych strategii, ewokujących dane tryby pamiętania” (s. 170). W przypadku poetyki pamięci chodziłoby w szczególności o to, jak tekst odnosi się do różnych form pamiętania, jak je re- i dekonstruuje po to, by w ich miejsce zaproponować inne formy pamięci oraz inne modele tożsamości. W tej perspektywie tradycja jest już oczywiście formą pamięci i jako taka daje się sproblematyzować od strony literaturoznawczej, np. jako intertekstualność.

Jak się wydaje – bo nie jest to w książce powiedziane – wprowadzenie poetyki pamięci pozwala jednocześnie uniknąć podejrzenia, że zestawienie tradycji z pamięcią jest zabiegiem tautologicznym. Myślę tu w szczególności o podnoszonych przez niektórych krytyków pamięciologii zarzutach, że pamięć kulturowa to po prostu nowe określenie dla dawniej już rozpoznanych zjawisk w rodzaju tradycji, mitu, stereotypu, intersubiektywnej świadomości czy świadomości historycznej. Otóż poetyka pamięci, tak jak ją przedstawia Tabaszewska, stanowi obietnicę zupełnie nowej metody, wychodzącej od pytań niby tradycyjnych (bo o tradycję tu idzie), ale i zarazem odrębnych i nowatorskich. Co prawda, czytelnik może odnieść wrażenie, że teoretyczne uzasadnienie owej poetyki nie zawsze jest dość jasne, wrażenie to jednak znika po lekturze części literackiej, w której Tabaszewska zdradza niezwykle i subtelny talent interpretacyjny, pokazujący różnorodne i niejednoznaczne

strategii literackie odnoszące się do kwestii tradycji-pamięci. Nie pomylę się z pewnością, jeśli napiszę, że właśnie tutaj potrzeba mówienia o poetyce czy poetykach pamięci jawi się odbiorcy książki jako metodologiczna konieczność. Świadczy to zarazem o fakcie, że Tabaszewska jest jak najdalej od tego, by próbować poświęcić literaturę na ołtarzu teorii – to raczej literatura definiuje poetyki pamięci, a nie na odwrót.

Duża w tym również zasługa układu i konstrukcji książki. Została ona *de facto* podzielona na trzy części, choć w spisie treści części są tylko dwie, a druga kończy się podsumowaniem – jego długość i ranga pozwala wszakże traktować je jak osobną część. W części pierwszej, teoretycznej, zaprezentowany został obszerny stan badań poświęconych tradycji i pojęciom pokrewnym, wreszcie – pamięciologii, zwłaszcza w tych obszarach, które stanowią istotne tło dla problematyki tradycji. Wrażenie robi erudycja autorki, a także umiejętność selekcjonowania materiału i podawania go w sposób niezwykle przystępny, przy czym nie chodzi tu jedynie o zrozumiałość, ale i o to, że mamy tu właściwie do czynienia z pasjonującą narracją czy opowieścią, rozpisaną na różne, dialogujące ze sobą, teoretyczne i metodologiczne głosy. Część ostatnia, rzeczony podsumowanie, stanowi powrót do wstępnych rozpoznań teoretycznych po tym, jak zostały one przetestowane w poświęconej poetom części drugiej. I to jej właśnie warto poświęcić choćby kilka zdań, ponieważ strategia interpretacyjna Justyny Tabaszewskiej jest co najmniej interesująca. Rozdziały poświęcone każdemu z czterech poetów rozpoczynają się od zrekonstruowania debaty krytycznoliterackiej, towarzyszącej twórcy od czasu jego debiutu; podobnie jak w części teoretycznej, autorka zgrabnie rekapitułuje główne kierunki, w których podążała recepcja kolejnych poetyckich tomów. Recepcja ta zostaje następnie poddana subtelnej rewizji: wychodząc od pamięci-tradycji, Tabaszewska prezentuje ograniczenia typowe dla wcześniej zajmowanych stanowisk i proponuje możliwość nieco innego spojrzenia na twórczość każdego z autorów, dochodząc do wniosków niebanalnych, a czasem wręcz rewelacyjnych<sup>5</sup>. Rzecz jasna, stosowanie tej taktyki interpretacyjnej może też rodzić pewną wątpliwość – o ile uznamy, że milcząco zakłada się tutaj, iż bardziej operatywne będzie to odczytanie, które za punkt wyjścia przyjmie kategorię tradycji, a w dalszej kolejności – dyskusję z tradycją, przekształcanie tradycji, intertekstualność rozumianą jako dialog z tradycją etc. Inaczej rzecz ujmując – o ile uznamy, że zdaniem Tabaszewskiej

5 Tu już odsyłam Czytelnika do samej książki; wolałbym uniknąć stosowania popularnej internetowej etykietyki „Uwaga, spoiler!”.

szeroko rozumiane pojęcie tradycji lepiej opisuje twórczość wymienionych autorów, co może jeszcze dałoby się łatwiej uzasadnić w przypadku Sosnowskiego i Różyckiego, ale już mniej w odniesieniu do Podsiadły czy Świetlickiego. W każdym razie założenie to należałoby wówczas skwitować jako zbyt arbitralne. Wydaje się wszelako, że nawet tam, gdzie Tabaszewska przedstawia ograniczenia krytyki literackiej, nie sugeruje jednocześnie, przynajmniej wprost, że proponowane przez nią odczytania są z konieczności lepsze: co najwyżej daje do zrozumienia, że dzięki odwołaniom do tradycji i pamięci są one po prostu inne – i wobec tego otwierają zupełnie nową ścieżkę interpretacyjną. Ponieważ jest to dodatkowo dobrze skorelowane z założeniami książki i celami, jakie przyświecają autorce, proponowane odczytania są tym bardziej przekonujące. Główna w tym jednak zasługa talentu interpretacyjnego Tabaszewskiej, przekuwanego w niezwykle wciągające historie o rozterkach poetów wobec nacisku różnych tradycji i pamięci.

Nie jest oczywiście tak, że wszystkie rozpoznania budzą entuzjazm albo że żadne nie wywołują poczucia konfuzji. Przykładowo, można odnieść wrażenie, że autorka nie tylko w niewystarczającym stopniu wzięła pod uwagę istniejącą krytykę badań pamięciowych, ale że nawet powołuje się na te badania dość bezkrytycznie. Jest to szczególnie uderzające w kontekście przeprowadzonej w części pierwszej krytycznej analizy różnych teorii tradycji; wydaje się, że naturalną konsekwencją powinna być zbliżona krytyka pamięciologii, tę jednak znajdujemy głównie w opisie ograniczeń „retoryki pamięci” według Astrid Erll, a i tu nie mamy całkowitej pewności, czy jest ona w pełni zasadna. Tymczasem takimi miejscami, które również w ramach *memory studies* niekiedy wywołują sprzeciw (a które w odniesieniu do *Poetyk pamięci* wydają się istotne), są choćby proste rozróżnienia na pamięć zbiorową i funkcjonalną czy odwołania do pojęcia traumy jako źródłowego doświadczenia, definiującego strategię tekstowe powiązane z różnymi formami pamiętania<sup>6</sup>. Z drugiej strony można jednak przyjąć, że książka, mimo dużego rozmiaru, stanowi dopiero wstępną próbę zakreslenia punktów stycznych tradycji i pamięci i że taka krytyka, niepotrzebnie zaciemniając obraz, byłaby tutaj nie na miejscu. Wszelako w dalszym etapie rozwoju teorii, a można się spodziewać, że takowy nastąpi, krytykę tę należałoby rozważyć. Z pewnością pomogłoby to w udzieleniu odpowiedzi na pytania, które rodzą się przy lekturze książki,

6 Trauma jest tu zwykle rozumiana jako to, co niewypowiedziane, albo to, czego powiedzieć się nie da. Wątpliwości budzi wszelako fakt, czy zasadne jest mówienie o traumie na poziomie pamięci zbiorowej.

ale nie tak łatwo znajdują rozwiązanie, jeśli dla przykładu przyjmie się łączoną perspektywę Halbwachsowsko-Assmannowską. Oto jedno z możliwych pytań: skoro większość teorii tradycji-pamięci wskazuje na aktywność podmiotu, który ma możliwość wyboru spośród różnych wzorców tradycji, to kto właściwie jest tym podmiotem? Czy jest to podmiot indywidualny czy zbiorowy? Teoria pamięciowa sugerowałaby to drugie rozwiązanie, ale poetyka pamięci kierowałaby nas raczej ku perspektywie jednostkowej, tym bardziej że literatura, w jakiejś przynajmniej mierze, jest miejscem indywidualizacji, indywidualnego tonu, indywidualnego stylu; styl natomiast jest czymś, co nakierowanym na zbiorowości badaniom pamięciowym nie zawsze jest łatwo zaanektować.

Wątpliwości dotyczą też jednego z kluczowych pojęć stosowanych przez Tabaszewską, a jest nim intertekstualność. Nie chodzi o to, że jest to kategoria nieprzydatna; wprost przeciwnie – autorka jest nad wyraz przekonująca, gdy pokazuje, że rozważania o tradycji i pamięci, szczególnie w konkretnych realizacjach twórczych, nie mogą się bez tej idei obyć. Problem w tym, jak intertekstualność ma być tutaj rozumiana. Jak się wydaje, proponowana definicja nie wykracza poza konstatację, że intertekstualność jest „swoistą pamięcią literatury” (s. 223) czy tradycji literackiej, co jest stwierdzeniem na tyle ogólnym, że często nie wiadomo, czy powołanie się na intertekstualność przekłada się na jakiś nowy rezultat poznawczy. Z pewnością byłoby lepiej, gdyby pojawiła się tutaj bardziej precyzyjna teoria intertekstualności, wypracowana czy to w ramach literaturoznawstwa, czy badań pamięciowych – tymczasem czytelnik związek między intertekstualnością i pamięcią niekiedy musi sam sobie dopowiadać, choć rezultaty tego dopowiadania nie zawsze są satysfakcjonujące. Nie trzeba zresztą dodawać, że intertekstualność, z jej postmodernistycznymi i poststrukturalistycznymi konotacjami, jest również teorią organizacji (pan)tekstu, a nie tylko prostą konstatacją faktu, że coś jest powielane i w konsekwencji przypominane. W tym drugim przypadku idea intertekstualności nie różniłaby się w niczym od tego, co wszyscy poeci i teoretycy poezji wiedzieli od bardzo dawna – że literatura wykorzystuje tworzywo innych tekstów.

Wreszcie – zdarzają się autorce drobne błędy. Rozróżnienie na „collected memory” i „collective memory”, na s. 158 przypisywane Erll, w istocie rzeczy zostało zaproponowane przez Jamesa E. Younga, a bardziej szczegółowo opracowane i spopularyzowane przez Jeffreya Olicka; błąd dziwi tym bardziej, że wcześniej koncepcja tego ostatniego jest omawiana, a dychotomia obu pojęć wspominana. Z kolei „pamięć funkcjonalna” Assmann,



wbrew sugestii autorki, to bardziej forma pamięci zbiorowej czy kulturowej niż pamięci indywidualnej. Oczywiście musi się ona realizować również na poziomie jednostkowym (jako pamięć jednostek), ale jednostki odnoszą się tutaj do pewnej wspólnej pamięci (lub niepamięci) – w ramach zbiorowości, do jakiej należą. Jest to mniej więcej ten sam mechanizm uwikłania tego, co indywidualne, w tym, co zbiorowe, jaki zaproponowany został w teorii ram pamięci Halbwachsa.

Powyższe zastrzeżenia w żadnej mierze nie umniejszają jednak ani doniosłości teoretycznej i interpretacyjnej *Poetyk pamięci*, ani też oferowanej przez nie przyjemności lekturowej. Jeśli istotnie można mówić o zapaści, w jakiej znalazła się problematyka tradycji, to książka Justyny Tabaszewskiej dowodzi, że jest to raczej wynikiem pewnego znudzenia bądź lenistwa teorii niż nieatrakcyjności samego pojęcia, które nie tylko nie kapituluje, ale wręcz dopomina się o nieszablonową i oryginalną reinterpretację. *Poetyki pamięci* to w moim przekonaniu bardzo dobry krok w tę stronę.

## Abstract

---

**Grzegorz Marzec**

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*Refusing to Capitulate: On Justyna Tabaszewska's Poetyki pamięci [Poetics of Memory]*

Review: Justyna Tabaszewska, *Poetyki pamięci. Współczesna poezja wobec tradycji i pamięci* [Poetics of Memory: Contemporary Poetry, Tradition and Memory], Wydawnictwo IBL PAN, Warsaw 2016.

## Keywords

---

tradition, memory, poetics of memory, modernism, intertextuality, contemporary poetry